Redakcja Tel. 133.25, 102.25 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. z odnoszeniem do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok X. Nr. 349. Łódź, piątek, 21 grudnia 1934 r.

Wczorajsze wybory przy ulicy Pomorskiej.

Trzecie posiedzenie Rady Miejskiej

rozczarowało amatorów mocnych słówek.

ŁÓDŹ 21.12 Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej zupełnie rozczarowało amatorów soczystych słówek i niezdrowych podniet. Mównica, którą tak oblegano na pamiętnem drugiem posiedzeniu,

tym razem odpoczywała.

Ani jeden radny nie poprosił przewodniczącego o głos, ani jeden nie starał się zaimponować galerji kwiecistemi frazesami. Całe posiedzenie Rady Miejskiej przeładowane było nudną formalistyką.

Nowe przepisy wyborcze odczytywane monotonnym głosem przewodniczącego prof. Podgórskiego wypłoszyły z sali do bufetu rozczarowaną nieco publiczność, która tu dopiero niekrępowana surowemi przepisami rozpaplała się na temat kandydatów Dreszczyk emocji na sali wywołały

pierwsze słowa przewodniczącego prof. Podgórskiego

który na asesorów poprosił radnego Kapczyńskiego, (Hitlera łódzkiego, jak twierdzi mniejszość żydowska) i radnego ... Najdera niedoszłego prezydenta naszego miasta. P. Najder znalazłszy się za stołem prezydjalnym siadł na lewo od przewodniczącego nieco zażenowany tym

niespodziewanym wyborem

Jak twierdzą wtajemniczeni radny Najder w imię staropolskiej rycerskości rewanżując się za wyróżnienie chciał podobnym gwałtem oddać swój głos podczas wyboru wiceprezydentów na prof. Podgórskiego, powstrzymało go jednak oświadczenie posła Wolczyńskiego, iż r. BBWR. nie wezmą udziału w wyborach prezydium miasta. Podczas wywoływania nazwisk radnych niektórzy przedstawiciele socjalistycznych partyj niemieckiej i żydowskiej wyraźnie oświadczyli przewodniczącemu iż wstrzymują się

od głosowania.

Oświadczenia te przeszły bez echa. . . Wybory prezydenta, wiceprezydentów i ławników zwabiły do gmachu Rady Miejskiej dość pokaźną ilość przedstawicielek płci pięknej, które

ziewały dyskretnie

podczas odczytywania nudnych przepisów ustawy wyborczej.

Osią zainteresowania i tematem rozmów w kuluarach Rady Miejskiej byli oczywiście radni Obozu Narodowego którzy swą przytłaczającą większością przeforsowali wszystkich swoich kandydatów. Ci radni, którzy oddali już swe głosy chyłkiem śpieszyli do bufetu, gdzie przy szczęku widelców i noży i dźwięku pełnych kieliszków oblewali swe

całkowite zwycięstwo.

Z min i zachowania biło zadowolenie i radość z osiągniętych sukcesów.

Nowoobrany prezydent Łodzi (który podlega jeszcze zatwierdzeniu władz nadzorczych) poseł Stanisław Rymar ma lat 48 był nauczycielem gimnazjalnym a po ukończeniu drugiego fakultetu (filozofji i prawa) przerzucił się do pracy politycznej. Trzykrotnie był wybierany posłem i uchodzi w Sejmie za znawcę zagadnień budżetowych i skarbowych.

Wybrany na wiceprezydenta adwokat Kazimierz Kowalski, liczy lat 33, był sędzią w Tuszynie, a następnie przeszedł do adwokatury.

Drugi wiceprezydent prof. Zygmunt Podgórski liczy lat 53, był wizytatorem w rozwiązanem kuratorjum szkolnem w Łodzi.

Ławnikami zostali wybrani z Klubu Narodowego pp.: Leon Grzegorzak, Wacław Kapczyński, Michał Pawlak (Ch. D.) Aleksander Stolarek i Stanisław Bugaj, z frakcji żydowskiej: Fiszel, Liberman i inż. Gerszon Praszkier, z BBWR.: mjr. Józef Zajączkiewicz.

O ile do dnia 24 bm. żadna z frakcji nie zgłosi sprzeciwu przeciwko wynikom głosowania, komisarz rządowy, inż. Wojewódzki prześle rezultaty głosowania do zatwierdzenia władzom nadzorczym.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Przed plebiscytem w Zagłębiu Saary.



U góry: Członkowie Międzynarodowej Komisji plebiscytowej. Od lewej: Rodhe (Szwecja), Miss Wam Taugh (St. Zjedn.) Henry, przewodniczący (Szwajcarja) de Jongh (Holandja), Heltstedt (Szwecja). U dołu: Ogólny widok sali w której sprawdzana jest ewidencja wyborców.

Niemiecka fabryka artykułów kuchennych

PRODUKUJE BROŃ DLA ARMJI?

REWELACJE PRASY FRANCUSKIEJ.

STRASBURG, 21.12. — Strasburska „Republique" podaje szereg nowych szczegółów o zbrojeniach niemieckich. Według tych informacyj, fabryka Schneidera w Edenkoben (palatynat bawarski), która w ostatnich latach zajmowała się prawie wyłącznie produkcją części drewnianych do szczotek i mioteł, otrzymać miała niedawno od władz wojskowych zamówienie

na 200 000 kolb karabinowych.

W związku z tem fabryka powyższa zwiększyć miała poważnie personel robotniczy.

Fabryka wyrobów metalowych Braci Bing (t. zw. Bing-Werke) w Norymberdze, która dotychczas wyrabiała zabawki i artykuły kuchenne, przejść miała od kilku tygodni

na produkcję broni.

„Republique" podaje ponadto, że w odległości 20 km. na zachód od Berlina, pomiędzy Cladow i Gatow, nad rzeką Havel, oddziały służby pracy zatrudnione są rzekomo obecnie przy niwelacji terenu, przeznaczonego na lotnisko wojskowe, dojście do tego terenu strzeżone ma być

przez uzbrojone warty.

W budowie znajdować się mają również na terenie Marchji Brandenburskiej dwa nowe lotniska wojskowe: jedno w okolicy Selchow i Bahn, drugie pod Frankfurtem nad Odrą. Niedaleko wsi Tutow, w pobliżu miasteczka Jarmen, na Pomorzu Pruskiem, na ukończeniu znajduje się rzekomo wielkie lotnisko wyposażone już obecnie w 12 hangarów, mogących pomieścić po 7 samolotów każdy. Dalsze 12 hangarów mają być wykończone jeszcze w tym roku. Pismo alzackie donosi dalej, że niedaleko Treuenbritzen (70 klm. na zachód od Berlina) otwarto rzekomo ostatnio lotnisko wojskowe, wyposażone w podziemne hangary, ukryte pd lasem. W hangarach tych mieścić się ma obecnie 160 aparatów wojskowych. Firma "Adlerwerken" w Frankfurcie nad Menem produkuje rzekomo samoloty wyśliwskie modelu Roehr, przyczem dziennie opuszcza zakłady fabryczne jeden gotowy samolot.

Napad zamaskowanych bandytów

na mieszkanie kierownika szkoły.

KOŁOMYJA 21.12.

W powiecie kołomyjskim przez szereg miesięcy nie było ani jednego napadu rabunkowego aż do początku bm. Obecnie w ciągu jednego tygodnia co dzień prawie powtarzają się napady. Tajemniczo przedstawia się sprawa napadu na mieszkanie p. Filasowej, kierowniczki szkoły na przedmieściu kołomyjskiem Diatkowce.

Kierowniczka mieszkająca w budynku szkolnym, wyjechała wraz z nauczycielką na konferencję do Kołomyi, zostawiając w domu dzieci same, gdyż mąż pani Filasowej jest również zajęty w Kołomyi, jako urzędnik Rady Powiatowej.

W godzinę po wyjeździe Filasowej przybyli dwaj zamaskowani osobnicy, którzy mimo gwałtownego płaczu dzieci, przeszukali skrupulatnie całe mieszkanie, nie zabierając jednak niczego, choć

mieli w ręku biżuterję. —

Kiedy dzieci wszczęły krzyk, spłoszeni bandyci ulotnili się. Podobno napastnicy szukali broni, której jednak nie znaleźli.

Masowy najazd na las.

ZMASAKROWANY GAJOWY.

Piotrków 21 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w lasach państwowych nadleśnictwa Łeczno, pow. piotrkowskiego, gajowy tych lasów Wincenty Kaczmarek obchodząc teren lasu natknął się na grupę około 30 osób kradnących drzewo. Kaczmarek przystąpił do legitymowanaia zatrzymanych. W chwili tej wieśniacy rzucili się na gajowego i zaczęli go bić kijami. Gdy nieprzytomny Kaczmarek upadł wreszcie na ziemię wieśniacy zbiegli, zabierając karabin gajowego. W godzinę później nieprzytomnego Kaczmarka znaleźli inni gajowi. Kaczmarka, który odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała, przewieziono na kurację do szpitala.

O incydencie zaalarmowano policję, która wszczęła energiczne dochodzenie.

LISTA ZDOBYWCÓW NAGRÓD

zauważne czytanie

ukaże się w dniu jutrzejszym.

Choinka dla dzieci pracowników Min. Komunikacji



Choinka dla dzieci pracowników Ministerstwa Komunikacji połączona z przedstawieniem. Na zdjęciu — dziatwa podczas przedstawienia.

Strzał do kłusownika.

Łódź, 21. 12. — Wczoraj popołudniu Antoni Graczyk, polowy majątku Biernatki, powiatu kaliskiego, zatrzymał na kłusownictwie jakiegoś młodego mężczyznę. Graczyk miast wezwać kłusownika do zatrzymania się, strzelił do niego z fuzji. Cały nabój grubego śrutu utkwił —

w jamie brzusznej,

mężczyzny, który brocząc krwią upadł na ziemię.

Postrzelonym okazał się niejaki 24-letni Stefan Miedzianowski, mieszkaniec sąsiedniej wsi Karpy. Miedzianowskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Kaliszu.

Polowy Graczyk został aresztowany

Dwa bataljony piechoty angielskiej

jutro przybędą do Saarbruecken.

Londyn, 21. 12. — Dwa bataljony piechoty brytyjskiej wyruszyły z Catterick (w hrabstwie York) do Douvre, skąd dziś około południa udadzą się do Calais. Wojska te przybędą do Saarbruecken w sobotę zrana. Bataljony te liczą 980 ludzi, w tem 40 oficerów.

NAPAD BANDYCKI NA WYBRZEŻU.

Obrabowana żona rzeźnika.

GDYNIA, 21. 12. — Pomiędzy Gdynią a Orłowem, obok toru kolejowego, dokonano w godzinach wieczornych bestjalskiego napadu na żonę rzeźnika z Orłowa, Michalinę Niesiołkową.

Niesiołkowa, prowadząca jatkę w Gdyni na rynku, wracała późnym wieczorem do domu w Orłowie, mając przy sobie

kilkaset złotych.

Nie chcąc iść szosą gdańską, obrała krótszą drogę obok toru kolejowego. Nieopodal Orłowa wyskoczyło nagle dwóch opryszków, którzy zadali Niesiołkowej kilka ciosów w głowę, a gdy kobieta zwaliła się na ziemię nieprzytomna, wyrwali jej woreczek z pieniędzmi i skryli się w ciemnościach. Łupem napastników padło 220 zł. i sprawunki.

W pół godziny po napadzie przechodzili ścieżką robotnicy, którzy natknęli się na nieprzytomną kobietę i zaalarmowali policję. Za bandytami zarządzono energiczne poszukiwania.

Nieszczęśliwy skok wieśniaka.

Zmasakrowane zwłoki pod kołami pociągu.

ZAWIERCIE, 21. 12. — Wczoraj rano na torze kolejowym pod Zawierciem obok Borowego Pola znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny, liczącego przypuszczalnie 50 lat.

Z braku jakichkolwiek dokumentów trudno jest stwierdzić jego tożsamość. W kieszeniach zmarłego znaleziono

bilet kolejowy

na pociąg zwykły z Krakowa do Zawiercia oraz bilet na pociąg pośpieszny na tę samą trasę.

Sądząc z ubrania, zabity był wieśniakiem. Przypuszczalnie wracał on z Krakowa w okolice Zawiercia, a przejechawszy stację Zawiercie usiłował wyskoczyć z pociągu, będącego w biegu i poniósł śmierć.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.26 dolar; złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.30, w płaceniu 26,20; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 2.02, w płaceniu 2.00 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.26

1500 osób zostanie bez chleba

wskutek likwidacji warsztatów kolejowych.

Skalmierzyce, 21. 12. — Już przed pewnym czasem miała nastąpić likwidacja warsztatów kolejowych w Skalmierzycach. Dzięki interwencji wpływowych czynników likwidacja została zawieszona—zdawało się nazawsze. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, spadła na mieszkańców wiadomość, że jednak ma nastąpić likwidacja

warsztatów kolejowych,

które mają zostać przeniesione do Poznania.

W razie przeniesienia wielkich warsztatów 3000-ne Skalmierzyce będą miały zgórą 1500 osób bez chleba, gdyż tyle osób utrzymuje się z pracy w warsztatach kolejowych. Rodziny pracowników kolejowych mieszkają w domach kolejowych, względnie bardzo wielu posiada własne pobudowane domki.

Niemniej należy stwierdzić, że cała okolica czerpie poważne dochody z warsztatów. Nic też dziwnego, że wiadomość o zlikwidowanui niedawno i nowocześnie pobudowanych warsztatów wywołała ogromne zaniepokojenie wśród miejscowej ludności, a w szczególności wśród kolejarzy.

Fałszywe nakazy płatnicze b. prezesa gminy żydowskiej.

Kradzież blankietów urzędowych.

PIOTRKÓW, 21. 12. — Wielką sensację w Piotrkowie i w okolicznem miasteczku Sulejowie wywołał fakt aresztowania znanego działacza żydowskiego Szymona Przytyckiego, który z polecenia prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie został osadzony w więzieniu śledczem.

Aresztowanie to, o którem donosiliśmy wczoraj, było oddawna spodziewane. Wyszło bowiem najaw, że Przytycki, mając dostęp jako członek Komisji Wymiarowej do podatku dochodowego, wykradł z Urzędu Skarbowego

część blankietów urzędowych z pieczęciami, których używał w swoisty sposób. Mianowicie chodził on do znanych mu płatników podatku dochodowego i ściągał należytości, wydając sfałszowane pokwitowania i nakazy płatnicze. Zebrane w ten sposób kwoty ściągał do swojej kieszeni!

Machinacyj Przytyckiego nie dało się długo ukryć, gdyż dochodzenia wstępne wykazały nadużycia i przywódca żydów sulejowskich dostał się za kratki.

GOŁĄB ZA CENĘ ŻYCIA LUDZKIEGO.

Szczegóły krwawej zbrodni w Tomaszowie Mazowieckim.

TOMASZÓW MAZOWIECKI 21.12.

Donosiliśmy o krwawej zbrodni jaka popełnioną została w okolicach fabryki sztucznego jedwabiu, kiedy to przez kilku osobników napadnięci zostali, zamieszkały w Tomaszowie przy ulicy Wrzosowej 71-letni Milczarek Andrzej i zamieszkały we wsi Kaczka Kinecki Jan. Obaj napadnięci zostali w chwili gdy powracali dorożką do domu. Pod razami zadawanemi żelaznemi pałkami Milczarek wyzionął ducha mając głowę zupełnie zmasakrowaną. Kinecki odwieziony został do szpitala miejskiego gdzie

walczy ze śmiercią.

Według zdobytych przez nas informacyj sprawa przedstawia się następująco: W swoim czasie Milczarek zabawiając się flowerem zastrzelił gołębia jednego ze swoich znajomych, ów przyrzekł za to

Milczarkowi zemstę.

Milczarek pragnąc go ułagodzić w tragicznym dniu po pracy wraz z przyjacielem swoim Kineckim zakupił wódki z którą udał się do mieszkania owego znajomego któremu zastrzelił gołębia, aby przy wódce dokonać przeprosin. W mieszkaniu zebrała się paczka znajomych, którzy raczyli się wódką. Po libacji Milczarek wraz z Kineckim opuścili mieszkanie udając się do domu, reszta towarzystwa pozostała na miejscu.

Po drodze obaj wstąpili jeszcze do piwiarni, po wyjściu z której wsiedli do dorożki i kazali się odwieźć do domu. W tym momencie jednak zostali napadnięci przez kilku osobników, którzy zadali im potężne uderzenia w głowę żelaznym łomem. Napadnięci zwalili się na ziemię, wówczas napastnicy podbiegli, zadając im razy nożami. Dorożkarz usiłując nieść pomoc napadniętym, został jednak przez jednego z napastników pchnięty również nożem w piecy. Zadawszy szereg ran nożami i żelaznemi pałkami, któremi Milczarkowi całkowicie zmasakrowali głowę, łamiąc w kilku miejscach czaszkę i naruszając mózg, napastnicy zbiegli. Obie ofiary bestjalskiego napadu zostały natychmiast odwiezione do szpitala miejskiego, Milczarek nie odzyskawszy przytomności zmarł, stan Kineckiego jest poważny. Szczegóły bliższe, jak również nazwiska podejrzanych ze względu na dobro śledztwa trzymane są narazie

w tajemnicy.

Dochodzenie w sprawie krwawego napadu przeprowadza Posterunek PP. we wsi Glinik do którego należy Kaczka wraz z wartownią PP. we wsi Kaczka.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Sekretarz generalny międzynarodówki komunistycznej Manuilskij oświadczył, iż Zinowjew, Kamieniew i Syrcow ponoszą odpowiedzialność za mord na osobie Kirowa.

Partja — stwierdził Manuilskij — do tej pory miała wzgląd na dawne zasługi, lecz obecnie nie będzie dla nich żadnej łaski.

(—) Kanclerz Hitler przyjął wczoraj na specjalnej audjencji prezesa unji federalnej kombatantów francuskich płk. Pichot oraz sekretarza generalnego tej organizacji płk. Randoux. Obaj przedstawiciele zostali następnie przyjęci przez zastępcę Hitlera, ministra Hessa.

(—) Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Lautera, ogłosił wczoraj decyzję w powództwie zarządu m. Warszawy przeciwko Elektrowni. Sąd postanowił zabezpieczyć pozew m. Warszawy przez ustanowienie sekwestru nad całym majątkiem nieruchomym i ruchomym Elektrowni, mianując jednocześnie zarządcę w osobie inż. Alfonsa Kuehna, b. ministra komunikacji.

(—) Min. Beck wyjechał z żoną na urlop zagranicę.

(—) Wczoraj odbyło się ostatnie przedświąteczne posiedzenie Senatu.

Charakterystyczne było oświadczenie sen. Głąbińskiego, że Stronnictwo Narodowe jest za powiększeniem władzy prezydenta i przeciwnikiem rządów parlamentarnych, ale uważa, że rozwiązanie tych problemów, tak jak to uskuteczniono w nowej ustawie konstytucyjnej, nie odpowiada teorji i zamierzeniom Stronnictwa Narodowego.

— Wczoraj komisja budżetowa Sejmu zakończyła prace przedświąteczne przyjęciem budżetu Ministerstwa Oświaty. Podczas dyskusji wysunięto zarzut, że obecnie w Polsce 587 000 dzieci nie znalazło miejsca w szkołach powszechnych.

(—) W Łowiczu wykryto znaczne nadużycia kolejowe, które zataczają szerokie kręgi. Śledztwo prowadzą władze prokuratorskie i kolejowe.

(—) Kuratorjum Szkolne ogłosiło okólnik, że w szkołach obowiązuje narazie nadal stara pisownia z roku 1918.

(—) W Kaliszu prezydentem miasta został wybrany p. Sulistrowski (BBWR), wiceprezydentem p. Siwik (BBWR). W Piotrkowie wyború nie dokonano spowodu nieobecności radnych. W Tomaszowie zebranie wyborcze rady miejskiej odroczono.

(—) W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozpoczął się wczoraj proces b. męża zaufania dyrekcji Banku Handlowego w Łodzi, Sergjusza Kocyka, skazanego za defraudację na dwa lata więzienia. Obecnie Kocyk oświadczył, że odkrywa karty i twierdzi, że był tylko narzędziem w ręku władz banku.

ŻYCIE PABJANIC.

Echa ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej.

Jak już donosiliśmy, odbyło się posiedzenie wyborcze Rady Miejskiej m. Pabjanic, na którem miał być wybrany zarząd miasta, składający się z prezydenta, wiceprezydenta i 4 ławników. Posiedzenie to skończyło się kompletnem fiaskiem, bowiem żaden z dwu wysuniętych na stanowisko prezydenta kandydatów nie uzyskał odpowiedniej ilości głosów, a to dzięki frakcji radzieckiej PPS., która będąc owym języczkiem u wagi nie przychyliła się

na żadną stronę

i zdekompletowała głosy. Jak z tego wynika wysiłki Stronnictwa Narodowego, zmierzające do uzgodnienia poglądów i taktyki przy wyborach z frakcją PPS. dla przeprowadzenia na stanowisko prezydenta inż. Orłowskiego spaliły na panewce. Solidarnie występował w tym wypadku Blok Gospodarczy Pracy dla Samorządu, który przeprowadził własnego przewodniczącego zebrania dr. Witolda Eichlera, a pozatem cały czas głosował solidarnie na p. Łopato — kandydata Bloku Gospodarczego, na prezydenta miasta. Niestety, Blok posiada tylko 16 radnych, zaś prezydent winien otrzymać najmniej 21 głosów, przeto bez poparcia radnych z innych ugrupowań własnego kandydata przeprowadzić nie mógł. Żydzi, których w nowej Radzie Miejskiej jest 4 głosowali również białemi kartkami, snać nie mieli zaufania do żadnego z obu kandydatów.

Na wniosek radnego ze Stronnictwa Narodowego p. Artura Wayssa, posiedzenie po stwierdzeniu, że żaden kandydat nie został wybrany, zostało rozwiązane i odroczono na 2 tygodnie z tym samym porządkiem dziennym.

O ile na następnem posiedzeniu Rada nie wybierze prezydenta, ten ostatni powołany zostanie z nominacji na przeciąg jednego roku, poczem odbędą się ponowne wybory do Rady Miejskiej.

Występny starzec.

Stanisław Urbaniak 74 letni starzec, karany już kilkakrotnie za złodziejstwa znów w tych dniach stanął przed sądem grodzkim w Pabjanicach oskarżony o kradzież 8 sztuk kur we wsi Swiatkowice na szkodę niejakiego A. Błaszcza.

Sędziwy starzec odrazu przyznał się do winy, postępek swój tłomacząc tem, że ze względu na swój podeszły wiek nigdzie nie chcą go przyjąć do pracy zarobkowej. Nie mając przeto żadnych środków do życia aby nie umrzeć z głodu zmuszony jest kraść. Obiecywał jednak poprawę i przysięgał, że już więcej kraść nie będzie.

Atoli sąd nie dał wiary przysięgom występnego starca, tembardziej, że jak stwierdzono Urbaniak od 45 roku życia począł kraść istale siedział w więzieniu i skazał go na 2 lata więzienia.

Pornografja.

W licznych kioskach m. Pabjanic sprzedawane są numery pism wybitnie pornograficznych, jak: Warszawianka, Eroticon, Reportaż oraz inne, które to pisma szerzą wśród społeczeństwa, a szczególniej młodzieży szkodliwą demoralizację. Również niektóre stoiska z gazetami reklamują i sprzedają wymienione czasopisma. Gorszą już rzeczą jest, że niektóre kawiarnie i cukiernie chętnie zaopatrują się w pornograficzne wydawnictwa, dając je do czytania swoim gościom.

Czyżby nie znalazło się grono poważnych ludzi, albo jakaś organizacja, któraby zajęła się walką z szerzącą się demoralizacją?

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Czterdziesta trzecia serja nagród

za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błedem (cy fra) na 4 stronie wyciać i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgowa opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Mąż z pomocą syna

utopił obłąkaną żonę.

Ze Starogardu donoszą:

W Starogardzie niejaki Łukowicz, obchodził się ze swoją żoną, 54-letnią Walerją, do tego stopnia okrutnie, że przyprawił ją o chorobę umysłową. Syn jego pastwił się nad matką niemniej od ojca.

Przed kilku tygodniami nieszczęśliwa kobieta

gdzieś znikła.

Obaj Łukowiczowie ukrywali ten fakt. Dopiero przed kilku dniami wyłowiono z rzeki Wierzycy zwłoki kobiety, w których rozpoznano Łukowiczową.

Istnieją poszlaki, że została ona utopiona rozmyślnie.

Pod zarzutem dopuszczenia się tej zbrodni sędzia śledczy nakazał aresztować obu Łukowiczów ojca i syna.

Przykry wypadek w szkole powszechnej.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 21 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w szkole powszechnej przy ul. Hipotecznej pchnięty przez kolegę upadł i złamał rękę, 11 letni Henryk Nowowiejski, zam. na Żabieńcu przy ul. gen. Bema 22. Lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chłopca na kurację do szpitala.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu własnem przy ul. Tunelowej 28 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie chlorkiem 39 letnia Antonina Ludwiczak Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku Ludwiczakowej były niesnaski rodzinne.

W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem w mieszkaniu Loli Laufer przy ulicy Narutowicza 29 wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych zapalił się sufit w jednem z pokojów. Ogień szerzył się w gwałtowny sposób. Przybyły na miejsce 1 oddział straży po półgodzinnej akcji pożar zlokalizował. Straty wyrządzone przez ogień nieznaczne.

ŻYCIE ZGIERZA.

Wybory prezydenta w Zgierzu

Wczoraj o godz. 7 wiecz. odbyło się posiedzenie rady miejskiej celem dokonania wyboru prezydenta, wiceprezydenta oraz 4 ławników. Posiedzenie zagaił obecny prezydent miasta, p. J. Świercz, witając obecnego na posiedzeniu starostę Makowskiego, jako przedstawiciela rządu. Następnie w myśl ustawy poprosił zebranych o wybranie z grona radnych przewodniczącego. Frakcja radziecka O. Narodowego wystawiła kandydaturę p. Nawrockiego, zaś frakcja BBWR kandydaturę p. Michny, dyrektora Państwowego Gimnazjum. Wobec tego prezydent zarządził głosowanie w wyniku którego kandydaci uzyskali po 16 głosów Prezydent rozstrzygnął prawnie wybór przez losowanie, przyczem los padł na p. Nawrockiego. Ten skolei podziękował za wybór i powołał na asesorów p. J. St. Cezaka, dyr. P. S. H., radnego BBWR, i p. Matuszewskiego, poczem odczytał ustawę o wyborze prezydenta, wice prezydenta i ławników. Następnie poprosił o składanie kandydatur na prezydenta miasta. Frakcja Obozu Narodowego wystawiła kandydaturę p. Michała Zyczyńskiego z Ostrowca zaś BBWR obecnego prezydenta p. Jana Świercza. W tym momencie radny PPS p. Pawlikowski prosi przewodniczącego o głos i następnie odczytuje w imieniu swojego klubu rezolucję, w której wyraża nieufność Obozowi Narodowemu i BBWR, wobec czego frakcja PPS powstrzyma się od głosowania. Rezolucję złożył przewodniczącemu. Przewodniczący zarządził głosowanie.

W wyniku głosowania kandydat Michał Zyczyński otrzymał 16 głosów, (wszystkie głosy wyłącznie radnych Obozu Narodowego, których jest w radzie 16), p. Jan Świercz otrzymał 11 głosów 5 zaś radnych PPS powstrzymało się od głosowania. Wobec takiego wyniku żaden kandydat nie przeszedł, gdyż nie otrzymał nikt bezwzględnej większości. W myśl ustawy przewodniczący zarządził powtórne głosowanie ściślejsze, które dało ten sam wynik. Zarządzono trzecie głosowanie, przyczem głosy oddawano na kandydata, który w głosowaniu ściślejszem otrzymał większość głosów, a za tem na p. Zyczyńskiego, który i tym razem otrzymał tylko 16 głosów,

16 kartek zaś było czystych.

Wobec takiego stanu rzeczy przewodniczący oznajmił, że wybór prezydenta nie nastąpił, poczem zarządził 5 minutową przerwę na wniosek Obozu Narodowego. Po przerwie przystąpiono do wyboru wiceprezydenta. Padła tylko kandydatura Obozu Narodowego p. L. Zajęczkowskiego, obecnego wiceprezydenta miasta, który w wyniku głosowania otrzymał 16 głosów, 16 kartek było czystych. Kandydat nie przeszedł. Przed przystąpieniem do wyboru ławników p. Kosmalski, radny Obozu Narodowego, zaproponował, by wybór ławników odłożyć, wobec niemożności porozumienia w radzie i wyraźnego rozpołowienia się. Wniosek został przyjęty i przewodniczący zakończył posiedzenie o godz. 9.15

Podział sił w radzie jest jak wiadomo następujący: 16 radnych ma Obóz Narodowy, następnie idzie BBWR, który posiada 8 radnych, PPS z 5 radnymi, żydzi 2 i Niemcy 1. Obóz Narodowy, by przeprowadzić swoich kandydatów czy swoje wnioski musi uzyskać jeszcze pomoc z innych klubów radzieckich, co narazie się nie udało, dowodem czego jest wczorajsze posiedzenie.

Kradzież kieszonkowa.

W środę, podczas jarmarku, Soliwiak Władysław, zam. w Łodzi, Tokarzewskiego 35 wyjął z kieszeni Grunwald Estery, zam. w Zgierzu Berka Joselewicza 25 portmonetkę z 950 zł. celem przywłaszczenia. Złodzieja jednak przytrzymała policja. Przekazany zostanie do dyspozycji władz sądowych.

Kolporterka fałszywych monet.

Podczas jarmarku Malczewska Marjanna zam. w Łodzi, Antoniego 8 usiłowała puścić w obieg falsyfikaty 10 złotowe. Usiłowała zapłacić niemi Czerwińskiemu, mieszkańcowi wsi Kowalewice.

Szary dzień

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 21 grudnia.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 1 stopień poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 1 stopień poniżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 747,2 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 5 metrów na sekunde.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Miejscami przelotny drobny deszcz.

A jednak maska przeciwgazowa i schron bronią skutecznie przed gazami bojowemi!

Przesadne obawy pacyfistycznych „fachowców".

W odpowiedzi na enuncjację prof Langevin otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie, które z zadowoleniem za mieszczamy, albowiem stwierdza ono, że obawy niektórych pacyfistów są przesadne, a nawet nieraz nielogiczne:

W nr. 345 "Echa" z dnia 17 grudnia rb. ukazał się artykuł pt. "Fabrykacja bezużytecznego sprzętu". "Na gaz nie pomogą maski i schrony"!

Zarówno tytuły artykułu jak i treść tegoż zawiera kilka nieścisłości, które mogłyby zaniepokoić opinję publiczną, wobec czego jesteśmy zmuszeni na desłać poniższe uwagi.

Niezgodnem z rzeczywistością jest twierdzenie, "iż postępy techniki fabrykacji gazów czynią bezużytecznemi

wszelkie maski i schrony"

(podkreślenie nasze). Niewątpliwie istnieją próby wynalezienia takich gazów bojowych, któreby przenikały przez obecnie istniejące pochłaniacze masek względnie pochłaniacze schronów przeciwgazowych.

Jednakże dokonywujący tych prób zanim przystąpi do fabrykacji wynalezionego gazu na szerszą skalę

musi przedtem wynaleźć

całkiem pewny i skuteczny środek obrony przed nowym gazem. Inaczej zatruwaliby się ludzie zajęci przy fabrykacji, ekspedycji transporcie itd. nowowynalezionego środka bojowego. Pozatem częstym na wojnie jest wypadek przechwycenia przez stronę przeciwną nowozastosowanych środków walki (bomb, pocisków, dział, samolotów itp.) i obrócenia tychże przeciwko wojskom i ludności cywilnej strony atakującej.

A więc maski i schrony przeciwgazowe są

zupełnie wystarczające i skuteczne

w obronie przed nowym środkiem gazowym.

Dalej nieścisłem jest twierdzenie, "że przed **atakami chemicznemi** (podkreślenie nasze) należałoby konstruować schrony posiadające betonowe ściany grubości 4 i pół metra"

Autor pomieszał tutaj środki obrony przed bombami burzącemi (schrony przeciwbombowe) ze środkami obrony przeciwko bombom gazowym

(schrony przeciwgazowe).

Przed atakami chemicznemi bronią najzupełniej zwykłe mieszkania czy piwnice należycie uszczelnione. Bronią nie tylko przed gazami obecnie znanemi lecz również przed wszelkiemi gazami.

jakie kiedykolwiek mogą być wynalezione,

ponieważ przez należyte uszczelnienie pomieszczeń uniemożliwia się przenikanie jakiegokolwiek gazu (nawet powietrza).

Jeśli chodzi o zabezpieczenie przed bombami

lotniczemi burzącemi,

to tutaj autor wzmianki popełnił dalszą nieścisłość mówiąc o betonowem wzmocnieniu ścian podczas, gdy w rzeczywistości chodzi o betonowe wzmocnienie

stropów, sklepień.

Bomba lotnicza burząca, padając bowiem na przeszkodę poziomą

(sklepienia, stropy, sufity)

działa dwojako:

1) przebijająco— skutkiem ciężaru i końcowej szybkości bomby, oraz

2) krusząco —skutkiem wybuchu materjałów wybuchowych znajdujących się wewnątrz.

Zrozumiałą jest tedy rzeczą konieczność budowania silnych stropów w schronach przeciwbombowych

(nie przeciwgazowych),

Natomiast na przeszkody pionowe (ściany schronów) bomby burzące działać mogą tylko **krusząco** przez wybuch środków kruszących, a nigdy przez przebijanie. Norma tedy wzmocnień betonowych grubości 4 do 4 i pół metra jest stosowana w schronach przeciwbombowych przy budowie ich stropów (a nigdy ścian). ściany schronów **przeciwbombowych** będą wystarczająco wytrzymałe o ile grubość wynosić będzie 1 do 1 i pół metra betonu.

Jeśli chodzi o niebezpieczeństwo napadu zapomocą bomb burzących na ludność miast, to jest ono niewielkie, a w każdym razie dużo mniejsze niż niebezpieczeństwo napadu chemicznego, gdyż bomby burzące są bardzo kosztowne i mają daleko mniejszy promień działania niż bomby gazowe i pozatem będą używane jedynie przeciwko szczególnie ważnym celom strategicznym.

Widzimy więc, że istniejące środki obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej są skuteczne i produkcja tych środków nie jest

"fabrykacją bezużytecznego sprzętu!"

Nie może też być inaczej, gdyż w przeciwnym wypadku poważne przygotowania wszystkich państw do obrony przeciwlotniczo- gazowej nie miałyby żadnego sensu. Wtedy na czele tej obrony nie staliby ludzie tej miary i autorytetu wojskowego, jak np. we Francji, marszałek Petain, b. głównodowodzący armją francuską w czasie wojny światowej i znany u nas gen. Weygand

Jeśli chodzi o nas, to sprzęt przeciwgazowy oraz przeciwlotniczy przed oddaniem go do użytku

jest badany bardzo skrupulatnie

przez specjalistów i jedyną fachową powołaną do tego organizację jaką jest "Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej", na czele której stoi jeden z najdzielniejszych naszych dowódców, a mianowicie gen. dywizji. inż Leon Berbecki.

Prezes Ł. Obwodu Miejskiego LOPP.
Inż. Wrede Stanisław.

Zredukowany robotnik polski

rzucił się w tunelu pod pociąg.

W tunelu kolejowym w Boulogne sur Mer znaleziono trupa mężczyzny przeciętego na dwie części przez pociąg. W kieszeniach ubrania nie znaleziono żadnych pieniędzy, lecz kartę tożsamości na nazwisko obywatela polskiego Ignacego Knolla.

Śledztwo przeprowadzone przez policję ustaliło, że Ignacy Knoll, lat 31,

pracował w hucie stalowej

w Outreau i mieszkał w baraku w Pont de Briques. Ostatnio Knoll został zwolniony z pracy i znalazł się w nędzy, bez widoków na znalezienie innego zajęcia. W piątek ubiegły spotkał się z jednym ze swych przyjaciół i polecił pożegnać wszystkich znajomych. Następnie udał się do tunelu i rzucił się pod pociąg, który go przeciął na dwie części.

PIECZEN Z... ZONY.

DWIE POTWORNE ZBRODNIE.

Opinja publiczna Nowego Jorku jest do głębi poruszona straszną zbrodnią, jakiej dopuścił się Albert Fish, człowiek w starszym już wieku. Fish zaproponował rodzicom 10-letniej Grace Budd, że ją weźmie na wychowanie. Rodzice zgodzili się na to, i pozwolili staruszkowi

zabrać dziecko ze sobą.

Gdy dziewczynka znalazła się w mieszkaniu swego przyszłego opiekuna, Fish rzucił się na nią, udusił ją, poczem żywił się jej mięsem przez kilka dni. Kości nieszczęśliwej dziewczynki zostały znalezione w mieszkaniu mordercy. Sadysta i ludożerca w jednej osobie został aresztowany. Robi on wrażenie człowieka niespełna rozumu.

* * *

We wsi Onitosni (Besarabja północna) wydarzył się niesłychany wypadek ludożerstwa. Wieśniak, Mikołaj Stefan, zamordował przy pomocy kochanki swą żonę, poczem

pokrajał ją w kawałki,

a z mięsa zrobił pieczyste i sprosił goście na ucztę. W czasie uczty,gdy goście wyrazili zdziwienie spowodu niesamowitego smaku mięsa i zaczęli się wypytywać o żonę gospodarza, Stefan przyznał się do morderstwa i opowiedział o niem swym gościom ze szczegółami. Oburzeni wieśniacy zawiadomili policję, która zwyrodniałego żonobójcę aresztowała. Ludność miejscowa chciała zbrodniarza zlinczować i ciężko go poraniła tak, że go musiano przewieźć do szpitala.

Umywalnie i obyczajność.

Pikantna sprawa w sądzie paryskim.

Nie jest to opowieść dla młodych pań.

Ale jest ona zarazem tak nieprawdopodobnie stuprocentowo prawdziwa, że nie możemy jej pominąć.

Przed kilku dniami zjawili się przed jednym z sądów paryskich niejaki pan Chautemps mistrz blacharski i pani Delieux, właścicielki znanego, lecz podejrzanego lokalu. Pan Chautemps zaskarżył panią Delieux o sumę 6.201 franków i 95 centimów za przeprowadzenie robót instalacyjnych w jej lokalu, ponieważ nie mógł żadną miarą

zdobyć tej sumy.

Pani Delieux nie chce absolutnie zapłacić tej sumy. A jej adwokat argumentuje następująco:

Prawo francuskie zna, jak wiele innych paragrafów, który uznaje umowę za nieważną, jeśli przedmiot umowy sprzeciwia się obyczajom publicznym. Kiedy pan Chautemps przeprowadzał instalacje lavoirów z intymnemi przynależnościami w podejrzanych ubikacjach pani Delieux, musiał sobie zdawać sprawę z tego, do jakich nieobyczajnych celów służą te urządzenia. Obejmując swoją pracę pan Chautemps poparł jeszcze te cele i dlatego byłoby rzeczą niemoralną płacić za to. Pani Delieux wzbrania się stanowczo zapłacić nawet część sumy, oddając decyzję sądowi.

Wobec takiej bezwstydności nawet przewodniczący rozprawy

stanął bezradny.

Publiczność zaśmiewała się (bo rozprawa była publiczna). Ale obrońca oskarżyciela nie dał się wyprowadzić z równowagi. W dłuższej przemowie, w której bronił moralności i dobrych obyczajów, oświadczył wkońcu:

„Zachowanie oskarżonej urąga wszelkiemu wstydowi. Nietylko, że zawód jej pomaga rozpuście, lecz w dodatku jeszcze ozdabia to gniazdo nieobyczajności najnowszemi zdobyczami kultury. Materjał, którego dostarczył jej pan Chautemps, jest pierwszorzędny, umywalnie, dostarczone przez niego, lśniąco białe, płyty z prawdziwego marmuru, rurki niklowane. Niema w tem nic niemoralnego. Pan Chautemps przyczynił się tylko do moralnej i fizycznej czystości, zaopatrując ten dom w te urządzenia".

Potem zdał się na decyzję sądu. Sąd postanowił przeprowadzić wizję lokalną.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść.

40

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu przez przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zagięła parol na przystojnego Alwicza, który jednak swe platoniczne sympatje zwrócił ku Zosi Październiance, 19-letniej córce dzierżawcy tartaku w sąsiedztwie. Adoratorem Bety był „nadworny poeta" i pieczeniarz Pokorny, który obawiał się bezpodstawnie Alwicza, jako konkurenta do ręki Bety.

O rękę Zosi Październianki napróżno starał się Franek Witkoszczak. Szukał więc rywala. Beta Wyżkorońska oświadczyła matce i swej przyjaciółce Komorskiej, że zakochała się w Alwiczu i prosiła o pomoc w zdobyciu jego wzajemności.

Stary Październa niechętnie widział zażyłość Zosi z Alwiczem.

Zakazał jej z nim rozmawiać. Zosia przypadkowo spotkała go w lesie i ostrzegła, by nie przychodził.

W tym momencie wypadł zza krzaka zazdrosny Witkoszczak i strasznym ciosem w czaszkę powalił Alwicza. Naskutek rozpaczliwych krzyków Zosi nadbiegli ludzie..

Zaniesiono nieprzytomnego do domu Październy.

Pielęgnowały go Zosia i Beta.

Po wyzdrowieniu i powrocie do pałacu Beta zwróciła się do swego ojca o pomoc.

Komorski spotkał Alwicza i powtórzył mu plotki, jakie krążyły o nim i o Zosi.

Beta postanowiła zmusić Alwicza do oświadczyn.

Odrzucenie oświadczyn Bety przez Alwicza wywołało w niej burzę nienawiści. Postanowiła się zemścić i udała się o pomoc do Izy Komorskiej.

Iza podrzuciła Alwiczowi odezwy komunistyczne i policja go aresztowała.

U Październów zjawił się niespodziewanie Franek Witkoszczak.

Ponowne prośby Witkoszczaka o rękę Zosi spełzły na niczem.

Pokorny był zadowolony, że pozbył się rywala.

Wstał, mnąc w ręku baranią czapkę. Ona szyła z pochyloną głową, pełna ostrego pragnienia, żeby się wreszcie wyniósł. W izbie panowała cisza. Tylko za zamkniętemi okiennicami zawodziła wichura i z kuchni dochodził nawrotami śpiewny, modlitewny lament starej Józefki. Zaskrzypiała podłoga. Franek odchodził bez pożegnania. Zosia nie podniosła głowy. Upłynęło sporo czasu. Zapomniała o nim. Zadumała się znów o tamtym. Była przekonana, że jest sama. Podniosła głowę, sięgając po nożyczki, leżące na środku stołu i z ust jej wydarł się okrzyk nagłego przerażenia. Franek stał w progu i patrzył na nią nieruchomym wzrokiem.

— Jezus Marja!

Doskoczył stanął nawprost po drugiej stronie stołu.

— Coś tak krzyknęła? Myślałaś, żem poszedł?

— A idź już, idź — odparła prawie z płaczem, przyciskając ręką bijące mocno serce.

— Zosia, ostatni raz. Drugi raz prosił nie będę. Jego nie dostaniesz Wspomnisz moje słowa. Zejdziesz na pośmiewisko ludzkie. Myślałem, żeś zeszła z prostej drogi: darowałem. Zosia, miej Boga w sercu i teraz ty mi przebacz i wróć się do mnie — mówił z łkaniem w głosie.

— Zosia, ulituj się, bo zginę jak ten pies.

Zosi było tego za wiele. Rozpłakała się głośno i kryjąc twarz w dłoniach, zawołała:

— Franku, ty się ulituj! Nie dręcz mnie! Jakbym co. . . to do klasztoru pójdę a twoją nie zostanę!. . .

Ten głos jej zamarł w gardle. Franek pochylał się nad nią z zaciśnietemi pięściami, z twarzą wykrzywioną wściekłością.

— Nie, to nie! Ano, niech i tak będzie! Nie, to nie! Bodajeś zginęła nagłą śmiercią, psia duszo! Bodajeś. . .

Zosia zerwała się z krzesła. Dogonił ją przy drzwiach i wparłszy w kąt za komodą, zgrzytał chrapliwie:

— Żebym chciał, tobym się tu z tobą rozprawił jak należy. Za moją krzywdę, za mój los, za moją niedolę! A co, teraz to się trzęsiesz! Żebym chciał, tobym sobie wynagrodził za to pomiatanie, za te pańskie miny. . . Zobaczyłabyś, czyby cię twój pan potem wziął za żonę, tak jak ja chciałem. Poznałabyś co to chłopskie serce, a co pańskie, psiajucho! Zobaczyłabyś!

— Józefka! — wrzasnęła Zosia.

Z piersi rozwścieczonego chłopa wydobywał się dziwny drgający śmiech.

— Ale! Dużoby ci babulka pomogła! Nie bój się! Puściłbym z dymem chałupę i wszystko. Co, chcesz? Ogniste wesele byśmy sobie sprawili. Aniby rozeznali które kości moje, a które twoje dziewucho! Jużby nas twój pan nie rozłączył!

Zosia ju nie krzyczała. Przerażenie pozbawiło ją głosu i władzy w ciele. Chciała odepchnąć Franka i nie mogła podnieść rąk.

On roześmiał się szyderczo ale normalnie.

— Najadłaś się strachu, co? No, ostań z Bogiem. Tylko cię pocałuje na ostatnie pożegnanie. . .

Nie dokończył jeszcze tych słów, kiedy przed domem zadudniły kopyta, zadzwoniły brzękadła od sanek i rozległy się głosy. Październowie wracali z chrzcin. Franek cofnął się szybko. Minął się z wchodzącymi na progu. Zapytał swobodnie, czy mieli dobrą jazdę, życzył dobrej nocy. . .

Brnął przez białe usypiska, bacząc pilnie, żeby nie zbłądzić. Ciemno nie było, gdyż świecił księżyc ale śnieżna zawieja pogrążyła las w nieprzeniknionym odmecie. Był spokojny, trzeźwy, prawie pogodny. Wiedział, czego się trzymać. Odmowa Zosi nietylko go bolała, ile piekła złością na „babski upór". Wierzył że „przyjdzie koza do woza". Nieprędko, ale przyjdzie. Uważał, że narazie jest bezpieczna. Ochłonął tak dalece, że przestał o niej myśleć. Zato wytężył mózg w innym kierunku.

ROZDZIAŁ XVII.

Komorska wymusiła na mężu awanturami, że zgodził się puścić ją na tydzień do Warszawy. Pałacowe auto odwiozło ją na dworzec. Odwiózł ją mąż, Beta i pan Lolek. Komorski siedział przy szoferze, przyjaciółki na głównem siedzeniu, młody Wyżkoroński — u ich nóg.

Iza, otulona w czarne karakuły, od których wdzięcznie odcinały się jasne loki, zaśmiewała się po swojemu rozkosznie:

—Ach, mój mąż jest niemożliwy! Dziwię się, że przy jego tyranji jestem jeszcze podobna do ludzi. . .

Oczy Lolka zagrały przy tych słowach wymownym zachwytem.

— Tyran nie chciał pani puścić?

— Za żadne skarby. Beto ciesz się, że jesteś wolna. (To było powiedziane akcentem delikatnej ironji). Ale mój pan zawsze był taki. Pamiętam za czasów narzeczeństwa, co ja miałam z nim za przejścia. Starał się o mnie pan C., wiesz, Beto kogo mam na myśli? I już byłam zdecydowana zerwać z Felkiem, a jego przyjąć, ale tak rozpaczał, że się rozmyśliłam.

Mówiąc to, nie spuszczała oczu z pleców męża. Znała go tak dobrze, że nawet, nie widząc twarzy, zgadywała co czuł, po samej sylwetce. W tej chwili naprzykład wiedziała z całą pewnością, że był wściekły, gdy opowiadała takie rzeczy, choć się nigdy nie odzywał.

— Beciu — rzekł do siostry młody Wyżkoroński — strzeż się zazdrosnych. Chociaż nie masz się czem martwić — dokończył złośliwie, zły, że nie poparła zrana jego prośby u ojca o „flotę".

— Panie Feliksie, kto widział być takim brzydkim zazdrośnikiem? — zawołała do Komorskiego Beta, szczypiąc Izę ukradkiem w rękę. — Jabym się dawno zbuntowała będąc na miejscu Izy.

— Nie wiedziałem, że mam taką opinję. — Komorski zwrócił się do pań profilem. — Pani chyba najlepiej wie, że tak nie jest.

Lolek zrobił łobuzerski grymas Beta roześmiała się lekko i nie odpowiedziała. Komorski był przekonany, że to ona namówiła Izę na Warszawę. Wchodząc raz do saloniku, usłyszał przypadkiem urywek ich rozmowy, który dał mu tak bardzo do myślenia, że go zapamiętał co do słowa.

Beta mówiła:

— Musisz jechać. Ja nie mogę. Zresztą, gdybym nawet teraz mogła, to sama rozumiesz, że. . . Udaj wobec męża, że wydarłaś się z garderoby. . . Zresztą dawno miałaś już jechać do dentysty. O pieniądze się nie martw. Postaram się, żeby ojciec coś panu Feliksowi wypłacił.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W Warszawie odbędzie się w maju 1935 roku staraniem Banku Gospodarstwa Krajowego wystawa budowlano-mieszkaniowa. W połowie lipca obradować będzie w Warszawie międzynarodowy kongres nauk administracyjnych.

* * *

W listopadzie do wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego zgłosiło się o zapomogi na wyjazd z Warszawy 295 osób, z których 139 jako zasługujące na to,, otrzymały zasiłki w łącznej sumie 1.011 zł. 36 gr. Przeciętny koszt ewakuacji jednej osoby wyniósł 7 zł. 28 gr. W porównaniu z tym samym okresem r. z. i z ub. miesiącami rb., liczba zgłoszeń zmniejszyła się znacznie, dzięki energicznej akcji policji. Zasługujący na uwzględnienie otrzymali od zarządu miejskiego pomoc, umożliwiającą im drogę powrotną do domów; w ten sposób władze miejskie zapobiegają powiększaniu się liczby bezrobotnych w Warszawie.

* * *

Starostwo grodzkie Warszawa — Praga ukarało grzywną 2.000 zł. z zamianą na 2 miesiące aresztu prezesa zarządu S.A „Jaeger i Ziegler" p. Adolfa Szwanke za częściowe wstrzymanie wypłat robotnikom. P Szwanke objął stanowisko prezesa 9 miesięcy temu i pomimo, że fabryka dobrze prosperowała, nie dopłacił przez ten czas robotnikom 3.600 zł. Pozatem okazało się, że od 5 lat wielu robotników nie otrzymywało całych zarobków, lecz tylko zaliczki. Suma zaległości z tego tytułu wynosiła 24.000 zł. Niezależnie od kary, nałożonej na prezesa Szwankego przez starostwo grodzkie, sprawę wniesiono do inspektora pracy.

* * *

Od początku tegorocznego sezonu nawigacyjnego (od marca rb.) weszło do portu warszawskiego 1.414 jednostek osobowo - towarowych z 84.760 pasażerami i z ładunkiem 32.050 tonn oraz 776 jednostek towarowych (barek) z ładunkiem 81.140 tonn odeszło zaś 1,388 jednostek osobowo - towarowych ze 111.800 pasażerami i z ładunkiem 12.830 tonn oraz 65 jednostek towarowych z ładunkiem 1.500 ton. Ogółem więc obrót wyniósł od początku sezonu 196,560 pasażerów 44.880 tonn przesyłek towarowych na statkach i 82.640 ton ładunków na barkach.

* * *

Na 15 bm akcja dożywiania dzieci szkół powszechnych, prowadzona przez Radę szkolną m. stoł. Warszawy, objęła 22.516 dzieci w 158 szkołach. Liczba dożywianych dzieci jest stopniowo powiększana i w najbliższych dniach będzie doprowadzona do 30.000. Nie wyczerpuje to wszystkich potrzeb, gdyż dożywiać trzeba około 40.000 dzieci, na ogólną liczbę 120.000

* * *

Dr. L. Nehring zaofiarował Muzeum Narodowemu poważny zbiór obrazów, rzeźb i przedmiotów sztuki dekoracyjnej. M. in. zbiór ten zawiera szkic do „Świeczników chrześcijaństwa" Semiradzkiego, „Studjum dziewczyny" Malczewskiego kilka, widoków Warszawy — Marcina Zaleskiego dwa widoki Ojcowa — Zmurki, obrazy Cieślewskiego, Wankego, Rembowskiego, Fabiańskiego i in.

KRATECZKI.

CZERWONY AJZYK.

Marzenia i rzeczywistość.

Pewien bardzo porządny gość powiedział kiedyś takie mądre słowa: z pustego i Salomon nie naleje. Nie jest to wprawdzie stuprocentowa prawda, gdyż z pozornie pustej butelki wódki zawsze jeszcze można kilkadziesiąt kropelek wycisnąć, ale poza tym faktem rzeczywiście stary Salomon nic nie zrobi. Chyba, że będzie to Salomon Kugelszwanc, który kiedyś wyrwał złoty ząb z buzi nagle zmarłego niewypłacalnego dłużnika.

Naturalnie takie sprawy interesować mogą tylko mężczyzn. Dla kobiet te zagadnienia nie istnieją. Dlatego właśnie zawsze żałuję, że nie jestem kobietą. A wyobrażam to sobie zupełnie dokładnie. Rzecz prosta, że byłbym piękną kobietą jedną z najpiękniejszych w Europie. Taka Marlena Dietrich ziemię gryzłaby z wściekłości na sam widok mojej fotografji. Wszystkie gwiazdy miałyby do niemożliwości żółtą cerę. Z zazdrości o mnie. Chodziłbym sobie po najpiękniejszych miejscowościach świata i tylko czekał, który mężczyzna walnie sobie przeze mnie w łeb, który mi zapisze cały majątek i który zdefrauduje dla mnie olbrzymią kasę gigantycznego przedsiębiorstwa.

A ja nic. Zimna byłbym, psiakość, twarda, jak marmur, piękna, wytworna, wykwintna, urocza, niepokojąca i nigdy nie nasycona hołdami, samochodami, futrami, djademami i innemi zawracaniami głowy.

Kryzys? Cóżby mnie obchodził kryzys? To jest dobre dla frajerów. Dla takiej pięknej kobiety jak ja, nie byłoby kryzysu. Wody naturalnie piłbym nie mógł. Przyznaję. Ale koniak, coctail, winko to i owszem, czemu nie?

Tylko z tem malowaniem byłaby trudność. Codzień rano i parę razy w ciągu dnia i wieczora wyjmować buteleczkę z tuszem, żeby poprawić brwi i rzęsy, to przykre zajęcie. I grunt — uważać, żeby się czasem nie popłakać bo farba puści. Spojrzę dajmy na to na jakąś bidotę, jakąś sierotkę, chudzinę wygłodniałą, że pożal się Boże i nic. Nawet zapłakać nad nią nie można, bo farba puści. Paru groszy człowiek „z zasady" nie da, ale przecież popłakać, gdyby nie farba, mógłby.

I z pudrowaniem również nie wyobrażam sobie życia. Tyle razy sięgać do puderniczki — trzeba mieć końskie zdrowie. Jabym się wściekł i byłbym wtedy najpiękniejsza wściekła kobieta Europy i okolic.

Ale cóż z tych marzeń, kiedy jestem tylko mężczyzną. Wprawdzie pięknym mężczyzną, to prawda, ale to jednak nie to samo. Mężczyźnie przyzwoitemu nie wypada robić majątku na swojej urodzie kobiecie — wypada. Mężczyzna, żeby posiadać solidną pozycję życiową, musi posiadać bądź prywatny majątek, bądź dobrą posadę. Kobieta nie. Wystarczy, jeśli jest piękna i może swoją urodę zamieniać na forsę, majątki ziemskie, wille i t. p.

Ale i to są marzenia o przeszłości. Dzisiaj jednak jest kryzys i dlatego forsa ogranicza się do skromnego piątaka, majątek ziemski — do ziemi w doniczce, willa — do pocztówki z willą pięknie namalowaną. Wystarcza para fildekosowych pończoszek, puderniczka za złoty groszy pięćdziesiąt, kawa z ciastkami lub ćwiartka czystej z 10 deka rozmaitości. Dzisiaj i te atuty spełniają swoją rolę zdobywczą wobec kobiety. Naturalnie są kobiety uczciwe, przyzwoite, solidnie się prowadzące. Te już mniej niż setkę nie wezmą.

BOHATER.

Ajzyk Lewkowicz ma już 25 lat ale jest jeszcze strasznie głupi. Dlatego, że słyszał o Marksie i Libknechcie oraz, że posiada odpowiednie wyznanie sądził że cała sowiecka Rosja czeka z utęsknieniem na jego przybycie, by dać mu posadę conajmniej generalissimusa czerwonej armji.

Ajzyk w to wierzył. Wierzył, że jeśli tylko dostanie się do Sowietów, byt jego i to dobry byt jest na całe życie zapewniony. Zebrał więc troszkę grosza na podróż i w nocy z 29 na 30 czerwca rb. przedostał się nielegalnie koło wsi Krasne na terytorjum raju sowieckiego. Straż sowiecka tak strasznie ucieszyła się widokiem Ajzyka, że zaraz wszyscy zakrzyknęli radośnie: aj! aj! I Ajzyka nie chcieli od siebie puścić, tak im się chłopak spodobał. Trzymali go tak dni trzydzieści o chlebie i wodzie, a potem powiedzieli krótko: pszoł won byku głupi — ciupasem odstawili na teren Polski. Tu również ucieszono się jego powrotem i postawiono przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który wydał wyrok skazujący Ajzyka Lewkowicza za nielegalne przekroczenie granicy na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Amerykanka w ubraniu mężczyzny

Policja zna świetnie 17-letnią złodziejkę.

Z Torunia donoszą:

Do mieszkającego w pobliżu wsi Grębocin przy szosie Toruń — Lubicz rolnika Reinholda Polsfusa przybyła w tych dniach młoda osóbka, przebrana za mężczyznę, przedstawiając się jednak za przebraną kobietę, przyczem

poprosiła o nocleg.

Nie podejrzewając nic złego, Polsfus chętnie zgodził się udzielić jej na noc schronienia. Chociaż z tym noclegiem było nieco kłopotu, to jednak zdecydował się na to, że nieznanej osobie pozwolił przespać się w pokoju, w którym spała jego żona i córka.

Następnego dnia domownicy ogromnie się zdziwili, że „gość" niespostrzeżenie opuścił ich mieszkanie, a wraz z nim znikła większa ilość biżuterji, odzieży i bielizny. Powstało jednak pytanie: czy złodziejem był mężczyzna, czy też niewiasta? O kradzieży tej powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenia i przytrzymała złodziejkę, 17-letnią Magdalenę Zawadzką, urodzoną w Nowym Jorku, a ostatnio zamieszkałą w Lidzbarku.

Sprytna złodziejka jest policji dobrze znaną, gdyż za podobne kradzieże była już dwukrotnie karana.

WISIELEC NA SZAFIE.

TRAGEDJA OBŁĄKANEJ.

Z Mogilna donoszą:

Mieszkańcy Mogilna poruszeni zostali do głębi samobójstwem umysłowo-chorej.

W mieszkaniu swej matki, która wyszła do kościoła na nieszpory, powiesiła się na szafie 33-letnia Marja Ziółkowska.

Gdy do domu wrócił brat denatki i zastał drzwi zamknięte, wszedł do mieszkania przez okno i zauważył z przerażeniem wiszącą już bez życia, na sznurze

siostrę.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, wszelkie wysiłki okazały się bezskuteczne.

Przyczyną tragicznego wypadku był obłęd religijny, w który denatka popadła przed 6 laty po śmierci ojca. Ostatnio chorowała ona poważnie i choroba wpływała coraz silniej na stan nerwowy chorej.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry A. Furmańskiego i O. Kamieńska (piosenki)
16.45 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rekasa ze Lwowa
17.15 Trio smyczkowe ze Lwowa
17.50 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.00 Wiadomości rolnicze p. t. „S aktualne w zakresie hodowli" — wygł. inż. E. Baird
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 IV koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena" — w wykonaniu St. Szpinalskiego
18.45 Pogadanka p. t. „W stolicy szachów", wygł. kpt. M. Lepecki
19.00 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja"
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 D. c. muzyki lekkiej
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Jak spędzić święta?
20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi prof. K. Stromenger
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej w wykonaniu orkiestry pod dyr. Walerjana Bierdjajewa oraz Ede Zathureczky (skrzypce)
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy w Polsce?
22.30 Recytacje poezyj religijnych — wygł. J. Waśniewski
22.40 Koncert reklamowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

SOBOTA, dnia 22 grudnia.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.25 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert zespołu H. Adamskiej - Grossmanowej
13.00 Dziennik południowy
13.05 Po jednej piosence — z płyt
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Najnowsze nagrania — z płyt
16.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Wigilja pana Sknery" — pióra J. Morawskiej
17.00 Pieśni japońskie w wykonaniu A. Szlemińskiej
17.20 Utwory fortepianowe w wykonaniu autora
17.50 „Trochę piękna — czyli stół i okno" — wygł. St. Kuszelewska - Rayska
18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych — wygł. T. Sawicki
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert z Wilna
18.45 Reportaż z Sowietów — wygł. J. Miedzińska
19.00 Piosenki angielskich rewelersów — z płyt
19.30 Utwory Al. Zarzyckiego i Wł. Żeleńskiego — z płyt
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota z udziałem L. Wyrwicza (wesołe monologi — transm. z Krakowa)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i J. Czaplicki (śpiew)
21.45 Szkic literacki ze Lwowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Rozwiązanie zagadki muzycznej, nadanej w dniu 8 b. m. i przyznanie nagród
22.35 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 D. c. muzyki tanecznej
23.35 Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry P. Godwina — z płyt
24.00—1.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis"

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.35 Koncert życzeń
23.05—1.00 D. c. koncertu życzeń

PIERRE CHANLAINE.

Chrapanie.

O losie naszym w stopniu silniejszym decydują drobne fakty, niż mądrość nasza lub wola. Na dowód tego twierdzenia opowiem historję mego projektowanego małżeństwa z Moniką Darbois. Jest to bardzo ładna kobieta, o żywych oczach, jasnych włosach, tworzących złotą, słoneczną aureolę dookoła prześlicznej twarzy. Jest ładna, dobrze zbudowana. Jej chód, gesty i zachowanie zdradzają arystokratyczne pochodzenie, z którego jest dumna. Czaruje zarówno swą bystrą inteligencją, jak i zaletami fizycznemi.

Rok temu, gdy miała miejsce historja, którą opowiedzieć pragnę, Monika Darbois, wdowa po ziemianinie, była wolna, a wiedziano, że pomimo szczerego przywiązania, którem darzyła zmarłego męża, nie odmówi swej ręki nowemu pretendentowi, o ile liczyć będzie mogła, że zazna przy nim szczęścia, jak u boku zmarłego męża.

Z wyborem swym wahała się tem bardziej, że sytuacja jej materjalna była bardzo pomyślna, a nie chodziło jej wcale o roztrwonienie dziedzicznego majątku przez jednego z przystojnych awanturników, którzy zawsze krążą dookoła wdów, łaknących pocieszenia.

Jest zrozumiałe, że i ja także uległem urokowi tej czarującej kobiety i zakochałem się w niej, nie stanowiąc wyjątku wśród grona innych mężczyzn.

Niewątpliwie zauważyła moje uczucia, gdy przebywałem w jej obecności. Była zanadto finezyjna, by nie domyślić się ich. Ku mej wielkiej radości zauważyłem, że nie starała się unikać mnie. Nawet przeciwnie: ilekroć widziała mnie, szła na moje spotkanie, wyciągając do mnie rękę ruchem zarazem wdzięcznym i protekcyjnym, który zawsze podziwiałem u niej, i zaciągała mnie do kącika, gdzie gawędziliśmy bez obawy zwracania cudzej uwagi.

Pewnego dnia raczyła oznajmić mi, że lubi mnie bardzo. Czy kochała mnie do szaleństwa? Nie jestem na tyle zarozumiały, by przypuszczać coś podobnego. Ale wobec tego, że znała moją przeszłość i obecne warunki życia, nie obawiała się przyszłości u mego boku.

— Wyjść zamąż powtórnie? — rzekła mi. — Może. Ale pozwoli mi pan zadać mu pytanie, choćbyś z tego powodu uważał mnie za warjatkę. Czy pan chrapie?

Zanim jeszcze zdołałem wyrazić swoje zdziwienie, rzekła mi:

— Mój nieboszczyk mąż posiadał, zdaniem mojem wszystkie zalety, zdolne uszczęśliwić małżonkę. Niestety miał sen tak... donośny, że nigdy mieć nie mogliśmy wspólnej sypialni. W podróży zawsze zajmowaliśmy dwa pokoje, każde z nas na innem piętrze. Miłość, jaką czułam dla niego w początkach naszego pożycia, tyle ucierpiała przez ten defekt, że przyobiecałam sobie ustrzec się na przyszłość od podobnej przykrości.

Uspokoiłem ją zapewnieniem, zresztą zgodnem z prawdą, że moje drogi oddechowe są zdrowe i swobodne, a sen mój, jakkolwiek twardy, nie mąci spokoju mych sąsiadów.

Z nadejściem lata postanowiłem wyjechać na kilka dni do La Baule. Zabrałem z sobą psa, którego otaczam tem większem przywiązaniem i troskliwością, że jest stary i chory. Wobec późnej godziny wyjazdu z Paryża, przybyłem do celu podróży dopiero o jedenastej wieczorem. Zajechałem do hotelu, w którym stawałem zawsze i wraz z „Puffem" udałem się do pokoju, który mi wyznaczono, i zamknąłem się na noc.

Nazajutrz zrana, około dziesiątej, w chwili, gdy wychodziłem z pokoju, ujrzałem kobietę, jednocześnie ze mną opuszczającą pokój sąsiedni. Wydałem okrzyk zdumienia i radości:

— Monika!

Zrazu wydawała się zadowolona z tego spotkania, okazując swą radość miłemi słowami i serdecznemi gestami. Lecz wkrótce potem, patrząc na drzwi, które zamykałem na klucz, ponieważ chciałem, by pies mój wypoczął jeszcze na łóżku, Monika zmarszczyła brwi, pytając:

— To pan był moim sąsiadem?

Spojrzenie, jakiem powiodła wokoło, przekonało ją nawet, że byłem jedynym jej sąsiadem, bowiem drzwi jej pokoju znajdowały się w samym końcu korytarza.

— Mam nadzieję, że odbywać będziemy prześliczne wycieczki — rzekłem — mam tutaj moje auto.

Tonem zupełnie zmienionym oznajmiła mi, że postanowiła opuścić La Baule dla Saumur tegoż popołudnia, gdyż tam czekają na nią znajomi. Zaproszona przeze mnie na śniadanie wymawiała się bólem głowy wobec nocy, spędzonej bezsennie.

Aczkolwiek zdumiony zmianą jej zachowania, nie nalegałem. I cóżbym powiedzieć mógł? Życzyłem jej szczęśliwej podróży, wyrażając nadzieję, że spotkamy się wkrótce.

* * *

Miesiąc później, po powrocie do Paryża, dowiedziałem się, że Monika była zaręczona, i ślub jej odbyć się miał wkrótce.

— Wiem — rzekł mi z ironją mój informator — że Monika miała kiedyś zamiar połączyć swe życie z twojem. Ale podobno pewnego dnia w La Baule, gdy zajmowałeś pokój obok niej, chrapałeś tak mocno, że wyrzekła się tych projektów.

Drgnąłem, przypomniawszy sobie nagle, że tej nocy mój biedny stary pies, zmęczony długą podróżą autem, podczas której nie spał wcale, zasnął twardo snem chrapliwym spowodu astmy, jaka go męczyła. Nie chcąc przeszkodzić wypoczynkowi biednego, chorego zwierzęcia, wolałem spędzić noc bezsenną, niż obudzić go.

Czy Monika jest szczęśliwsza z obecnym swym mężem, niż byłaby ze mną? Tego nie wiem. Ale widzicie, iż miałem rację, twierdząc na początku tej opowieści, że zdarzenia, nawet napozór drobne, posiadają większy wpływ na nasz los, niż rozum nasz, energja, a nawet — niestety! silniejszy, niż zalety nasze.

Tłum. L. M.

SPORT.

O krajowego trenera dla naszych tenisistów.

Zarząd Polskiego Zw. Lanw - Tenisowe go prowadzi obecnie pertraktacje z paroma osobami w celu zdecydowania wyboru i zaangażowania na nadchodzący sezon tenisowy krajowego trenera.

Trener krajowy byłby zaangażowany na okres 5 miesięcy i w tym czasie miałby za zadanie objechać wszystkie ważniejsze nasze ośrodki tenisowe, trenując tam w ciągu paru kolejnych tygodni zdolniejszych junjorów i

wyszukując nowe talenty

Jak się dowiadujemy, między innymi prowadzone są pertraktacje z trenerem zawodowym, Jasińskim oraz z jednym z czołowych naszych graczy — amatorów.

Ciekawe spotkanie w Domu Ludowym Sokół — I.K.P.

W najbliższą sobotę i niedzielę, zwolenników walk francuskich, czekają dwa ciekawe mecze, z serji mistrzostw atletycznych Łodzi II rundy TG. „Sokół" walczy z SKS i drużyną IKP.

Zwłaszcza, to drugie spotkanie (Sokół — IKP) zapowiada się wręcz sensacyjnie. Zespół IKP pod kierownictwem, byłego wicemistrza Polski, p. Jakubowskiego, pretenduje do pierwszego miejsca, co będzie uzależnione od niedzielnego spotkania. Mimo wysokiej optycznie porażki z Wimą, Sokół jest

bardzo groźny

o czem świadczy dotychczasowy wynik pierwszego spotkania z IKP 9:9.

To interesujące spotkanie odbędzie się w niedzielę dnia 23 bm, o godz. 12.30 w sali „Domu Ludowego" ul. Rzgowska 84.

Drużyny wystąpią w następujących składach według kolejności wag: „Sokół" Rybak, Opacki, Ignaszewski, Kruszyński, Szmidt, Gruchała i Izdebski. IKP.: Łazarski Pawlicki, Kaucz, Ptasiński, Jakubowski, Neugebauer i Dąbrowski.

Zawody odbędą się punkt. o godz. 12.30

Ameryka na pierwszem miejscu. Na drugiem Finlandja.

Tabela aktualnych rekordów świata w l. atl[illegible] wykazuje że najwięcej rekordów posiad[illegible] Stany Zjednoczone, a mianowicie — 19. Na drugiem miejscu stoi Finlandja 8 rekordami świata.

[illegible]sze miejsca zajmują 3) Anglja 5 rekordów 4) Danja i Łotwa po 3 rekordy, 6—8 miejsca zajmują: Japonja, Szwecja i Francja, mające po 2 rekordy, na dziewiątem miejscu — Szwajcarja, Kanada, Argentyna i Niemcy — po jednym rekordzie świata.

Skrzynka do listów.

Obora w centrum miasta. „Higjena" przy ulicy Piotrkowskiej 17.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wczoraj wyczytałem w „Echu" wiadomość, że Magistrat zażądał od staruszków Józefowiczów, posiadaczy jednej krowy - żywicielki na „Szmidtówce" (Folwarczna 26) zniesienia obory w imię higjeny. Ale czy ten sam Magistrat nie wie o tem, że w centrum miasta, w podwórzu przy ul. Piotrkowskiej 17 tuż obok lecznicy Kasy Chorych znajduje się obora, która rzeczywiście zagraża zdrowiu mieszkańców olbrzymiej posesji i chorym, leczącym się w Ubezpieczalni? Zdaje się, że bliżej jest do ul. Piotrkowskiej 17, aniżeli do odległej „Szmidtówki"! Ale staruszkowie mają na swoją obronę tylko swoją biedę, a właściciel obory przy ul. Piotrkowskiej umie widocznie wytłumaczyć, że jego krowy nie mają fizjologicznych potrzeb!

Czytelnik.

Sport w kilku słowach.

W roku bieżącym zostało pobitych ogółem 35 rekordów okręgowych we wszystkich konkurencjach lekkoatletycznych.

— Trener Cejzik będzie przeprowadzać trening w dwóch nowocześnie urządzonych salach nowowybudowanego gmachu szkoły powszechnej przy ul. Łęczyckiej. Treningi odbywać się będą w grupach ,przyczem każda grupa będzie miała tygodniowo dwie godziny wykładów teoretycznych i 4 godziny zajęć praktycznych.

— W punktacji klubowej do nagrody kierownika Urzędu W.F. i P.W. prowadzi obecnie ŁKS, przed KP Zjednoczone, IKP, Wimą i Kruszeenderem.

Na walnem zebraniu ŁOZLA w dniu 6 stycznia mają być rozpatrzone m. in. dwa ciekawe wnioski: o anulowanie nagrody Tow. Nauczycieli Wychowania Fizycznego oraz o reasumpcję uchwały, dotyczącej punktacji klubowej o nagrodę kierownika Urzędu W.F. i P.W. za rok ubiegły.

W dniu wczorajszym kierownictwo sekcji bokserskiej IKP ustaliło skład drużyny na mecz z Makabi. Skład ten jest następujący (podług kolejności wag): Gluba, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Taborek, Chmielewski, Wurm i Krenc. Jak widzimy jest to najsilniejszy skład drużyny łódzkiej, zwłaszcza, że nie brak będzie również Krenca w wadze ciężkiej. Makabi przyjeżdża do Łodzi już we wtorek wieczorem, tak, że pięściarze jej przystąpią do meczu zupełnie wypoczęci. O tem jak wielkie jest zainteresowanie meczem w Łodzi świadczy najlepiej fakt, że już w dniu wczorajszym zostały niemal wszystkie bilety rozschwytane w przedsprzedaży w Teatrze Rozmaitości pozostała tylko niewielka ilość biletów droższych.

Polski Związek Szermierczy wystąpił z propozycją zorganizowania międzymiastowego meczu szermierczego Warszawa — Berlin Program meczu obejmować miałby spotkania drużynowe na florety pań, na szpady i szable panów.

Niemiecki Związek Narciarski zwrócił się za pośrednictwem Polskiego Komitetu Olimpijskiego z zaproszeniem dla polskich dziennikarzy sportowych do Garmisch Partenkirchen na narciarskie mistrzostwa Niemiec, które się odbędą w dniach od 26 stycznia do 3 lutego. Ogółem Niemcy zapraszają pięciu — polskich dziennikarzy w tem 1 z Łodzi.

Międzymiastowy mecz ping-pongowy — Łódź - Warszawaprojektowany jest na styczeń.

Walne zebranie ŁOZTS odbędzie się w Łodzi w niedzielę dnia 13 stycznia

NARYBEK WĘGORZA.

Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, wzorem lat ubiegłych, przystępuje do przeprowadzania akcji zarybiania węgorzem wód, położonych na terenie wszystkich województw Rzeczypospolitej Polskiej.

Cena narybku jest przystępna, gdyż za 1 kg (około 4000 sztuk) wynosi loco punkt rozdzielczy w Bydgoszczy przy zamówieniach do 1 kg — 56 zł., ponad 1 kg — 52 zł.

Zamówienia na narybek węgorza przyjmuje się tylko do dnia 20 lutego 1935 roku. Nabywcom udziela się dogodnych warunków spłaty. Członkowie Wielkopolskiego i Pomorskiego Tow. Rybackiego oraz członkowie innych organizacyj rybackich korzystają z 10-procentowej ulgi od wyżej podanych cen narybku.

Dla hodowli węgorzy najlepiej nadają się jeziora o dnie miękkiem, mulistem, z porostem roślinności podwodnej, całkowicie zamknięte, albo posiadające wąskie przepływy.

Hodowla węgorza w stawach sztucznych, spuszczalnych rok rocznie, całkowicie się

nie opłaca.

Najmniejsza ilość narybku węgorza, jaką podejmujemy się dostarczyć swym odbiorcom wynosi 1/3 kg. Wysyłkę narybku uskuteczniamy w skrzyniach własnych T-wa, stosując ulgową taryfę na przewóz koleją ryb obsadowych.

Po wszelkie informacje i po blankiety zamówieniowe należy zgłaszać się pod adresem: Wielkopolskie i Pomorskie Tow. Rybackie w Bydgoszczy, ul. Zygmunta Augusta 4, dołączając znaczek pocztowy 30 gr. na koszta biurowe.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

POWSTANIE KOŁA b. ŻOŁNIERZY 8 p. a. l. (dawniej 8 p. ap.).

Z inicjatywy grona b. ochotników 8 p. ap. zostało zorganizowane w Warszawie Koło b. żołnierzy 8 p. a. l.

Wszyscy koledzy byli ochotnicy 8 p. ap. z czasów wojny, pozostający w służbie czynnej lub rezerwie oraz wszyscy b. oficerowie i b. żołnierze pułku proszeni są o zgłaszanie swych adresów do Zarządu Koła, Warszawa, ul. Marszałkowska 97-a, m. 5, tel. 9.08-10

AKADEMICKIE KOŁA ŁODZ'AN.

Codziennie od godz. 11—13 i 16—18 odbywają się dyżury komitetu organizacyjnego A. K. Ł. „Sylwestra u Akademików" przy ul. Piotrkowskiej w lokalu Zw. Handlowców Polskich.

Członkowie A. K. Ł. w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie uprasza się o przybycie. — Komitet.

OTWARCIE KUCHEN A. K. „DORAŹNY POSIŁEK".

Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym A. K. „Doraźny Posiłek", powołany w dniu 9 lutego 1931 r. przez ś. p. J. E. ks. biskupa dra W. Tymienieckiego, ordynarjusza diecezji łódzkiej, którego działalność charytatywna znana jest powszechnie na terenie m. Łodzi, obrał sobie za specjalny dział pracy prowadzenie kuchen, w których wydawane są bezpłatne obiady dla bezrobotnych i najbiedniejszych.

Komitet A. K. „Doraźny Posiłek" w okresie największego kryzysu, współpracując z Grodzkim Komitetem dla Spraw Bezrobocia, utrzymywał na terenie miasta 14 kuchen, w których do połowy czerwca r. b. wydano przeszło 2 500 000 obiadów.

W związku z nadchodzącą zimą oraz koniecznością ożywienia akcji dożywiania bezrobotnych i najbiedniejszych, Komitet postanowił wzmożyć swoją działalność przez uruchomienie kuchen w dzielnicach zamieszkałych przez najbiedniejszą ludność. W dniu 20 b. m. uruchomiono kuchnię dla dzielnicy północnej miasta przy ul. Drewnowskiej 72. W pierwszym dniu wydano 750 obiadów, liczba ta jednak z każdym dniem będzie wzrastać. W dniu 2 stycznia Komitet uruchomi następną kuchnię dla dzielnicy południowej przy ul. Obywatelskiej 2.

Obiady wydawane w kuchni „Doraźnego Posiłku" składają się z półlitrowej zupy na mięsie i 250 gramów chleba. Obiady dla najbiedniejszych przydzielane są przez poszczególne parafje łódzkie.

„KOBIETA W ŚWIECIE I DOMU".

Świąteczny zeszyt dwutygodnika „Kobieta w świecie i domu", daje swoim Czytelniczkom szereg artykułów okolicznościowej treści: Pamiętam... — Boże Narodzenie. — Święto dzieci. — Dookoła świąt. — Roztropna Pani Domu: Kłopoty Pani Domu X., Y., Z. — Zapasy świąteczne. — Wieczerza wigilijna i przepisy kulinarne. Plotki i prawda o Pani Wicie. — Jemioła. — Wigilja Krystyny. — Pogawędka literacka. — Między nami. Pozatem liczne wzory robót ręcznych, szereg efektownych modeli i bogaty dział ilustracyjny.

Co zgotować jutro na obiad?

Zacierki na mleku. Śledzie marynowane z kartofelkami, leniwe pierożki z serem

WINSZUJEMY.

Jutro, Honoracie.
Wschód słońca 7,42
Zachód słońca 15,27
Długość dnia 7,45
Tydzień 51.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.75, grudzień 12.47, styczeń 12.47—48, luty 12.52

LIVERPOOL: loco 7.13, grudzień 6.85, styczeń 6.82, luty 6.81

Egipska: loco 8.95, grudzień 8.55, styczeń 8.55, marzec 8.58

BREMA: — Bez notowań.

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, kursy wykazały naogół nieznaczne odchylenia.

PAPIERY PAŃTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Dział papierów państwowych cechował nastrój mocniejszy. W grupie pożyczek premjowych zakupywano 3% Poż. Budowlaną i Dolarówkę, z których pierwsza podniosła się o 15 gr., a druga o 20 gr. w porównaniu do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego.

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował żywszy ruch przy tendencji naogół spokojnej.

Akcje Banku Polskiego początkowo słabsze zakończyły zebranie na poziomie niezmienionym.

AKCJE.

Bank Polski 93.75 — 94.00, Cukier 29.00, Wysoka — bez kuponu za 1933 r., Węgiel 13.50 — 13.90, Lilpop 10.15, Starachowice 12.65, Franaszek 242.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 21. 12. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny giełdowe: pszenica jara czerwona szklista 19.50 — 20.00, pszenica jednolita 18.50 — 19.00, pszenica zbierana 17.50 — 18.00, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia 1 gat. 0-55% 23.00 — 24.00, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 21. 12. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.70. Ceny orientacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 16.25 — 16.75, mąka żytnia 1 gat. 0-55% 22.00 — 23.00, mąka razowa 0-95% 17.50 — 18.50, mąka pszenna 1 gat. lit. A 20% 28.25 — 30.75

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Migo
Teatr Popularny (Ogrodowa 18)—Adieu, Mimi
Teatr Polski (Młynarska 32) — 4 po poł. i 7.30 wiecz.: Uprowadzenie 10 z Pawiaka
Adria — Czterech gentlemenów
Banda — Torpedą na Panamę
Bajka — I. Maskarada miłości; II. Bohaterski czyn
Bratnia Strzecha — I. F. 13; II. Eskadra junaków
Capitol — Szpieg Nr. 13
Casino — Świat się śmieje
Corso — I. Krwawe perły; II. Burza
Czary — Katarzyna Wielka
Europa — Katastrofa Czeluskina
Grand - Kino — Śluby ułańskie
Metro — Czterech gentlemenów
Mimoza — I. Ożeń się ze mną; II. Tunel
Miraż — Pieśniarz Warszawy
Ludowy — Niepotrzebna
Luna — Pozwól się kochać
Oświatowe — I. Pożegnanie z bronią; II. Hotel Atlantic
Palace — Ostatni z Gołowlewych
Przedwiośnie — Orlątko
Rakieta — Głos skazańca;
Record — I. Samarang; II. Szantarzyści spod Szadku
Sfinks — I. Wielkomiejskie cienie; II. Królowa podziemi
Słońce — I. Ekstaza; II. Flip i Flap w wojsku
Stylowy — Miłość na rozkaz
Sztuka — Żółty książę
Tęcza — I. Tajemnica kajuty okrętowej; II. Zaledwie wczoraj...
Zachęta — I. Szaleństwa amerykańskie; II. Rewizor

NIEUDANY PRZEMYT BRONI

Ciekawa rewelacja w pamiętnikach Litwinowa.

W Rosji ukazały się obecnie pamiętniki Litwinowa, w którycch autor opisuje swoje próby przemycania broni do Rosji przed wojną dla organizacji rewolucyjnej.

W styczniu 1906 r. petersburska rada robotników i żołnierzy została rozwiązana powstanie w Moskwie zgniecione, a prasa socjalistyczna zawieszona. Mienszewicy stwierdziwszy, że rewolucja się nie udała postanowili partję zlikwidować, jednakowóż Lenin postanowił walkę prowadzić dalej.

Robotnicy kaukascy przygotowali się do zbrojnego powstania i żądali dostarczenia im broni. W tym czasie autor pamiętników mieszkał w Petersburgu na podstawie sfałszowanego paszportu i oficjalnie figurował jako kierownik administracji czasopisma "Nasza Żiźń", którego naczelnym redaktorem był Gorkij. Po pewnym czasie tajna policja rosyjska wpadła na trop Litwinowa wobec czego musiał on uciekać i zwrócił się równocześnie do komitetu partyjnego o wyznaczenie mu nowego pola działalności. Krasin późniejszy poseł sowiecki w Paryżu i Londynie zaproponował mu by razem z Gorkijem wyjechał do Ameryki i tam odbywali odczyty, z których dochód zasilałby kasę partyjną, albo też podjął się dokonania przemytu broni z zagranicy.

Litwinow wybrał to drugie i udał się do Paryża. Ówczesna pora niezbyt była właściwa do tego rodzaju akcji, gdyż rosyjscy emigranci w tym czasie byli pilnie inwigilowani w Anglji, Francji przez policję, a w Niemczech tajna policja pracowała ręka w rękę z ochraną rosyjską.

Mimo to jednak Litwinow zdecydował się na wykonanie powierzonego mu zadania. Chodziło aby zdobyć prawdziwe karabiny ręczne i maszynowe. Rada kaukaskich rewolucjonistów zleciła mu zakupienie

kilku tysięcy karabinów

systemu Mauser i odpowiednią ilość rewolwerów.

Litwinow zwrócił się po karabiny maszynowe do duńskich państwowych fabryk. Wszystkie zamówienia były uskutecznione przez sekretarza drugiej Międzynarodówki. W Niemczech Litwinow występował jako agent belgijskich fabryk i nie wzbudzał żadnego podejrzenia. Razu pewnego przeżył jednak ciężkie chwile. Oto dyrek. fabryki w Karlsruhe, gdzie autor pamiętników zamówił karabiny i naboje doniósł mu, że przybyła tam rządowa komisja rosyjska i zaproponował mu, że go przedstawi członkom tej komisji. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności rosyjscy oficerowie nie poznali Litwinowa i nawet mu pomogli w odbiorze naboi.

Duże trudności nastręczał transport broni drogą carską do Rosji. Litwinow pokolei odwiedził porty w Holandji, Belgji, Włoszech, Francji i Austrji, wszędzie rozmawiał z przywódcami socjalistycznymi, ale natrafiał na trudności.

Wszędzie zwracano mu uwagę, że akcja jego natrafi na nieprzezwyciężalne przeszkody.

Wkońcu udało się przy pomocy rewolucjonistów macedońskich uzyskać zezwolenie rządu bułgarskiego na przeniesienie broni do Warny, rzekomo dla tureckich armeńczyków. Wielką rolę odgrywały łapówki, które musiał w tej sprawie rozdzielać na lewo i prawo.

Litwinow postanowił okręt z bronią przewieźć do wybrzeży kaukaskich. gdzie przeładowanoby je na łodzie i przewieziono w głąb kraju.

W Bułgarji nie udało się jednak nabyć okrętu, dopiero w Fiumie kupiono

jacht amerykański za 30,000 fr.

Ostatecznie broń załadowano, zakontraktowano kapitana i załogę i pewnego dnia okręt ruszył w drogę. Po trzech dniach Litwinow otrzymał smutną wiadomość. Okręt wpadł w burzę, kapitan okazał się tchórzem i jacht z którego załoga uciekła przybył do brzegu rumuńskiego. Większą część broni zabrali rybacy. Litwinow wyjechał do Bukaresztu, by uratować pozostałe zapasy, ale w międzyczasie wypadek ten doszedł do wiadomości poselstwa rosyjskiego, wskutek czego dalsze kroki okazały się niemożliwe. Po pewnym czasie kapitan jachtu znalazł się w Odessie, a aresztowany przez policję,

wszystko wyśpiewał.

Sprawa nabrała rozgłosu i omal nie stała się przyczyną powikłań dyplomatycznych między Rosją i Bułgarją, zwłaszcza, że w aferę tę było wmieszanych kilku członków rządu bułgarskiego.

Tak się więc zakończyła fiaskiem druga i ostatnia próba przemycania broni dla rosyjskich rewolucjonistów.

——:o:——

Hiszpanka jest urodziwa — ale źle się ubiera

Cztery rodzaje kobiet.

Mimo ogólnego postępu i mody, które ludzi upadabniają do siebie pod względem formy życia i bycia, istnieją przecież cechy odrębne, narodowe, które pewne grupy ludzi oddzielają od innych. Cechy narodowe występują jednak w odmiennej formie u kobiet, niż u mężczyzn. Np. Hiszpan jest szczupły, żywy rzutki, Hiszpanka ciężka, otyła, zacofana. Różnice te dają się zauważyć w silniejszym stopniu na południu niż na północy.

Ciekawe różnice dają się zaobserwować pomiędzy typami kobiet.

Francuzka jest naogół brzydka, mimo, że najbardziej się podoba.

Ma wrodzony szyk,

ubiera się doskonale, rzuca się w oczy i zwycięża. Ona to interpretuje modę i narzuca ją światu. Nigdy nie jest nudna zawsze bardzo praktyczna sama kuje swój los, a miłość ocenia podług tego, co dla niej mężczyzna robi. Uchodzi za dobrą towarzyszkę życia nawet, gdy nie obchodzą jej zainteresowania męża. Jest opanowana, dyskretna, nie tragizuje, lecz dyplomatyzuje.

Przeciwieństwem jej jest Hiszpanka Przedewszystkiem posiada urodę i źle się ubiera. Jest piękna niezwykle w swym narodowym stroju, w swoich szalach i mantyli. Umie je nosić z szlachetną gracją. Mówi jednak głośno i wulgarnie. Umysł ciasny, temperament przereklamowany. Gdy wychodzi zamąż zaczyna tyć i

tyje aż do śmierci.

Jest dobrą żoną, matką, mniej dobrą gospodynią: nieporadna, lubi być zawsze z ludźmi, z krewnymi i ogromnie konwencjonalna, dbająca o swoją opinję. Jest najmniej postępowa spośród kobiet Ale nerwy ma mocne , zahartowane na walkach byków.

Amerykanka jest najwięcej absorbującą mężczyznę. Amerykanin przywykł do tego, że kobieta w jego kraju uchodzi za kogoś, kogo trzeba zdobywać i kto wart jest tych zabiegów. Datuje się charakter takiego ustosunkowania od czasów, gdy kobiet w Ameryce było mało i gdy mężczyźni istotnie musieli między sobą rywalizować, aby je zdobyć. Amerykanka jest rozrzutną, samowolną, bezwzględną, a mężczyźni tamtejsi uważają nawet te cechy za cechy kobiece. Amerykanka daje jednak pierwszorzędną urodę, sprawność fizyczną, wesołość i karmi mężczyznę obietnicami. Posiada duży zmysł organizacyjny, urządza przyjęcia, przedstawienia, wycieczki, kierując się chęcią zwrócenia na siebie uwagi.

Lubi zbytek,

ale potrafi się przystosować do złych warunków, wierząc w zmienność fortuny, której koło toczy mężczyzna.

Polka pod względem urody jest bardziej ciężka i masywna od Amerykanki nawet w rysach twarzy. Posiada jednak niezaprzeczony wdzięk i wyższość nad kobietami innych narodowości. Umysłowo jest chłonna, posiada ogólne wykształcenie bardzo rozległe, szerokie zainteresowania poza polityką, mimo, że sprawy polityczne przez tyle pokoleń ciążyły nad nią. Jest bezinteresowna, ambitna, zawsze w rezerwie. Raczej zrezygnuje ze szczęścia, byle tylko nie prosić. Jest nietolerancyjna. Zapala się do idei. Posiada dużo kultury artystycznej, ale nie lgnie do życia luksusowego, którego zresztą nie zna. Nie wie ile jest warta, a jeżeli się dowiaduje, to zazwyczaj od cudzoziemców.

——:——

Księżniczka japońska.



Księżniczka japońska Yorino Miya Atsuko, trzecia córka cesarza Japonji, która w tych dniach ukończyła 3 lata.

Hallo piękne panie: nie wychodźcie zamąż za „czcicieli ognia"

Młode panie, które chcą poślubić Hindusa, powinny się strzec. Jeśli już koniecznie musi być Hindus, to prawdziwy nabab, pan nad miljonami dusz i diamentów.

Lecz nierozsądnie jest wychodzić zamąż za hinduskiego „czciciela ognia". Bo nawet po wielu latach małżonka nie może uzyskać swoich praw małżeńskich. Dowodzi tego następujący fakt, który jest obecnie przedmiotem procesu przed paryskim sądem przysięgłych:

W roku 1929 przybył do Paryża hinduski student Dalal.

Był bogaty i zajmował się nietyle nauką ile studjowaniem pięknych paryżanek w Dzielnicy Łacińskiej. Los zetknął go z pewną młodą interesującą Rosjanką.

Młody Hindus zapłonął wschodnią miłością i oświadczył się o jej rękę.

Ale sprawa nie była prosta. Młoda pani była już mężatką.

Małżeństwo to zawarła dla pozoru w roku 1918, ażeby móc uciec przed bolszewikami. Udało się jej wkońcu doprowadzić do unieważnienia tego małżeństwa i uzyskać zaświadczenie paryskich władz prawosławnych, że jej małżeństwo zawarte pod przymusem wojny domowej,

jest nieważne.

Wobec tego paryskie władze udzieliły jej bez przeszkód ślubu cywilnego z Dalalem podług prawa francuskiego.

Ale to nie wystarcza według prawa „czcicieli ognia"' ,kasty hinduskiej, do której należy Dalal. Dalal został nagle wezwany do swojej ojczyzny, skąd pisał do swojej żony namiętne listy miłosne. Ale gdy stęskniona żona pojechała do Indyj okazało się, że nie mogła się z nim zetknąć, a surowe przepisy kasty i wrogi wpływ rodziny Dalala sprawiły ,że nie mogła się nawet

ze swoim mężem zobaczyć.

Wniosła więc skargę o przywrócenie jej praw małżeńskich. Na to wniosła rodzina Dalala skargę o unieważnienie małżeństwa, ponieważ nie zostało ono zawarte podług prawa indyjskiego, a podług francuskiego prawa jest bigamją. Sąd w Bombaju wyraził swoją niekompetencję i oddał sprawę sądowi paryskiemu, przed którym pani Dalal stanęła obecnie

jako oskarżona o bigamję.

Obrońca pani Dalal powołuje się na ważność dokumentu paryskich władz prawosławnych. Oskarżyciel zaś twierdzi, że władze prawosławne nie mogą unieważniać ślubu zawartego według cywilnego prawa rosyjskiego. Na to obrona oświadcza, że w Rosji nie istniało żadne prawo cywilne w czasach wojny domowej i rewolucji.

Paryscy sędziowie nie mogli się zorjentować w tej skomplikowanej historji. Odroczyli proces, ażeby zasięgnąć

zdania rzeczoznawców

w sprawie tego małżeństwa zawartego podług prawa rosyjskiego i unieważnionego przez władze prawosławne.

Złodziej z brzuszkiem

uwięziony w rurze wentylacyjnej.

Jak donosi prasa angielska, kilka dni temu, korzystając z gęstej mgły, jaka od dłuższego czasu opanowała Londyn, jakiś mężczyzna o korpulentnej budowie ciała wkradł się niepostrzeżenie do wielkiego składu jubilerskiego, zamierzając ogołocić z drogocennych klejnotów bogatą wystawę sklepową. Towarzyszył mu drugi rzezimieszek, który w przeciwieństwie do kompana,

był bardzo szczupły.

W czasie, gdy spółka złodziejska zbierała skrzętnie do walizek bogaty łup, zadźwięczał nagle dzwonek alarmowy, co spowodowało przybycie na miejsce kradzieży kilku stróżów nocnych. Wystraszeni złodzieje nie widząc innej drogi ratunku, wślizgnęli się do rury wentylacyjnej. Podczas gdy chuderlakowi udało się dotrzeć do podziemnej piwnicy i zwiać, jego zbyt gruby kolega utkwił w połowie rury, nie mogąc już ani cofnąć się spowrotem, ani posuwać się wdół. Kiedy wkrótce potem przybył w towarzystwie policji jubiler, uwagę obecnych zwróciło rozpaczliwe wołanie o pomoc, wydobywające się z rury wentylacyjnej. Pomimo wysiłków policjantów, złodzieja nie można było wydostać z niebezpiecznego ukrycia i trzeba było przywołać straż pożarną, która po częściowem zdemolowaniu instalacji, uwolniła brzuchatego złodzieja. Gdy go wydobyto z opresji ,tłuścioch pięknie podziękował za uratowanie, oświadczając z całą szczerością, że „nigdy jeszcze nie oczekiwał tak niecierpliwie przybycia policji, jak tym razem...."

———

Postać ks. Ignacego Skorupki

na ścianie papieskiej kaplicy.

Wiedeńska „Neue Freie Presse" poświęciła artykuł polskiemu malarzowi Janowi Rosenowi, któremu Ojciec św. jakby „następcy Michała Anioła" powierzył ozdobienie swej papieskiej prywatnej kaplicy w Castelgandolfo. Rosen, który powrócił niedawno z Włoch do Londynu, gdzie od zakończenia wojny mieszka stale, w ten sposób wyraził się o powierzonem mu zadaniu: „Ojciec św. życzył sobie, bym namalował freski na ścianach jego prywatnej kaplicy w Castelgandolfo. W Watykanie dano mi do dyspozycji obszerne w najbardziej nowoczesny sposób

urządzone atelier,

a Papież sam kierował mojemi pracami. Pius XI nie zapomniał, że, mimo iż z pochodzenia jest Włochem, był niegdyś „polskim biskupem"... Dał on wyraz życzeniu, bym w swoich freskach uwzględnił polskie motywy. Szczególnie Ojciec św. domagał się, bym wykonał wielki obraz, przedstawiający atak czerwonej armji na Warszawę. Na obrazie tym obowiązany byłem umieścić postać młodego kapłana (ks. Ignacego Skorupki), który przez wysunięcie się naprzód z krzyżem w ręku ożywił na nowo zamierające ducha żołnierzy warszawskich, trafiony jednak został kulą nieprzyjacielską i zmarł. Praca w papieskiej kaplicy prywatnej w Castelgandolfo należy do najpiękniejszych przeżyć z mojej karjery artystycznej.

———

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Włosi nie zobaczą „Kleopatry".

Dodatek filmowy w dzienniku watykańskim.

Dziennik watykański „Osservatore Romano" otworzył ostatnio specjalną rubrykę poświęcona

sprawom filmowym.

Inaugurując ten dział, pismo to ogłosiło dłuższy dwustronicowy artykuł, w którym omawia zagadnienia kinematografji z punktu widzenia katolickiego. W artykule tym porusza nietylko stronę teoretyczną tego zagadnienia, ale także poddaje analizie krytycznej najważniejsze filmy produkcji międzynarodowej i podnosi zasługi położone w tej dziedzinie przez katolików różnych krajów, jak na przykład, utworzenie w Stanach Zjednoczonych

Legjonu Przyzwoitości

(Legion of Decency). W tej samej rubryce „Osservatore Romano" zapowiada bliskie wyświetlanie filmu „Ziemia Święta", przygotowywanego przez Dzieło Jerozolimskie i mającego przedstawiać życie w Palestynie w czasach obecnych i w epoce przebywania na ziemi Jezusa Chrystusa. Pochwala wreszcie stanowisko urzędu kinematograficznego włoskiego, który odmówił prawa wyświetlania we Włoszech filmów „Żyd Süss", „Kleopatra" i „Człowiek niewidzialny".

Piękności paryskie.



Trzy główne kandydatki spośród ubiegają cych się w tegorocznym konkursie o tytuł Mademoiselle Paris.

PODSŁUCHANE

FOTOGENICZNY.

— Panie Salek, pan jesteś kolosalnie fotogeniczny. Ja myślę, że jest ktoś taki, któryby się zainteresował pańską fotografją.

— Kto taki? Czy jaki reżyser?

— Nie urząd śledczy!

NAJLEPSZE LEKARSTWO.

Dwaj przyjaciele siedzą w zacisznym gabinecie restauracyjnym:

— Wyobraź sobie — mówi jeden — mam tak słabą pamięć, że najgłupszej rzeczy nie jestem w stanie zapamiętać. Czy nie masz pan na to jakiej rady?

— Pożycz mi zaraz sto złotych na dwa miesiące.

BEZPIECZNIEJ.

Dyrektor cyrku zastaje śpiącego pogromcę w klatce z lwami— Co pan tu robi. panie Rodrigo?

— Ach, panie dyrektorze, pokłóciłem się z żoną, i chcę uspokoić nerwy.

——:o:——

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.